

Księga Urantii

<< [Przekaz 134](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 136](#) >>

Przekaz 135

Jan Chrzciciel

135:0.1 (1496.1) JAN Chrzciciel urodził się 25 marca, 7 roku p.n.e., zgodnie z obietnicą, którą w czerwcu poprzedniego roku Gabriel dał Elżbiecie. Przez pięć miesięcy Elżbieta zachowywała w tajemnicy wizytę Gabriela, a kiedy powiedziała o niej swojemu mężowi, Zachariasz bardzo się niepokoił, a w pełni uwierzył temu, co mówiła, dopiero po niezwykle śnie, który miał mniej więcej w sześć tygodni przed narodzeniem Jana. Nie wydarzyło się nic niezwykłego lub nadprzyrodzonego, co można by wiązać z narodzinami Jana Chrzciciela, poza wizytą Gabriela u Elżbiety i snem Zachariasza.

135:0.2 (1496.2) Jan został obrzezany ósmego dnia po narodzinach, zgodnie z żydowskim zwyczajem. Dzień po dniu i rok po roku dorastał jako przeciętne dziecko, w małym miasteczku, zwanym w tamtych czasach Miastem Judy, położonym około sześć kilometrów na zachód od Jerozolimy.

135:0.3 (1496.3) Najbardziej pamiętnym zdarzeniem z wczesnego dzieciństwa Jana była wizyta w Nazarecie, wraz z rodzicami, u Jezusa

i jego rodziny. Odwiedziny te miały miejsce w czerwcu, 1 roku p.n.e., kiedy Jan miał nieco ponad sześć lat.

135:0.4 (1496.4) Po powrocie z Nazaretu rodzice Jana zaczęli systematyczną edukację chłopca. W tym małym miasteczku nie było szkoły przy synagodze, ale Zachariasz, będąc kapłanem, był całkiem dobrze wykształcony; Elżbieta była również znacznie lepiej wykształcona niż przeciętna żydowska kobieta, tak samo wywodziła się z duchowieństwa, będąc potomkinią „córek Arona”. Ponieważ Jan był ich jedynym dzieckiem, rodzice poświęcali sporo czasu na jego naukę umysłową i duchową. Zachariasz miał tylko krótkie okresy służby w Świątyni, w Jerozolimie, więc większość swego czasu mógł poświęcać nauczaniu syna.

135:0.5 (1496.5) Zachariasz i Elżbieta mieli małe gospodarstwo, gdzie hodowali owce. Z trudem mogli utrzymać się z tej ziemi, ale Zachariasz dostawał regularną pensję z funduszy Świątyni przeznaczonych dla duchowieństwa.

1. Jan zostaje nazirejczykiem

135:1.1 (1496.6) Jan nie chodził do szkoły, którą powinien skończyć w wieku lat czternastu, ale jego rodzice wybrali ten rok, jako wiek odpowiedni do złożenia formalnych ślubów nazireatu. W związku z tym Zachariasz i Elżbieta wzięli swego syna do Engaddi, nad Morzem Martwym. Była to południowa siedziba bractwa nazirejczyków i tutaj chłopiec został odpowiednio i uroczyście wprowadzony w ich

porządek życia. Po obrzędach i po złożeniu ślubów nie używania oszalamiających napojów, zapuszczenia włosów i wystrzegania się dotykania zmarłych, rodzina udała się do Jerozolimy, gdzie przed Świątynią Jan zakończył składanie ofiar wymaganych od tych, którzy składają śluby nazireatu.

135:1.2 (1496.7) Jan złożył takie same śluby na całe życie, jakie składali jego sławni poprzednicy, Samson i prorok Samuel. Osobę żyjącą życiem nazirejczyka uważano za uświęconą i nieskalaną. Żydzi traktowali nazirejczyka prawie z takim samym respektem i czcią, jak arcykapłana, czemu nie należy się dziwić, ponieważ nazirejczycy, konsekrowani na całe życie, byli jedynymi osobami za wyjątkiem arcykapłanów, którym wolno było wchodzić do Świętego Świętych w Świątyni.

135:1.3 (1497.1) Jan wrócił z Jerozolimy do domu, gdzie opiekował się owcami ojca i dorastał na człowieka o silnym i szlachetnym charakterze.

135:1.4 (1497.2) W wieku szesnastu lat, kiedy Jan czytał o Eliaszu, zafascynował się prorokiem z góry Karmel i postanowił przyjąć jego styl ubierania się. Od tego dnia Jan zawsze wkładał na siebie włochate odzienie i przepasywał się skórzanym pasem. Gdy skończył szesnaście lat był nieomal w pełni dorosły, miał ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu. Z rozwianymi włosami i swoistym stylem ubierania się był naprawdę malowniczym młodzieńcem. Jego rodzice oczekiwali wielkich rzeczy po swoim synu, dziecku obietnicy i nazirejczyku na całe życie.

2. Śmierć Zachariasza

135:2.1 (1497.3) Zachariasz zmarł w lipcu, roku 12 n.e., po kilkumiesięcznej chorobie, kiedy Jan właśnie skończył osiemnaście lat. Jan znalazł się wtedy w kłopotliwym położeniu, ponieważ śluby nazirejskie zabraniały mu kontaktu ze zmarłymi, nawet, jeśli byli członkami rodziny. Aczkolwiek Jan usiłował przestrzegać restrykcji ślubów, dotyczących skażenia przez zmarłego, miał wątpliwości, czy był w pełni posłuszny wymaganiom reguł nazireatu; dlatego też po pogrzebie ojca poszedł do Jerozolimy, gdzie w nazirejskim narożniku Dziedzińca Kobiet złożył ofiary, wymagane dla oczyszczenia.

135:2.2 (1497.4) We wrześniu tego roku Elżbieta z Janem wybrali się do Nazaretu, gdzie odwiedzili Marię i Jezusa. Jan już miał zacząć swoją życiową działalność, jednak nie tylko pod wpływem słów Jezusa, ale także za jego przykładem, wrócił do domu, opiekował się matką i oczekiwał „przyjścia godziny Ojca”. Gdy na koniec tej radosnej wizyty, Jan pożegnał się z Jezusem i Marią, nie zobaczył już Jezusa, aż dopiero w dniu jego chrztu w Jordanie.

135:2.3 (1497.5) Jan i Elżbieta wrócili do domu i zaczęli plany na przyszłość. Ponieważ Jan nie chciał przyjąć pensji kapłańskiej, należnej jemu z funduszy Świątyni, po upływie dwóch lat praktycznie stracili dom; dlatego też postanowili wyruszyć na południe, ze stadem owiec. Zatem Jan, gdy miał dwadzieścia lat, przeprowadził się z matką do Hebronu. Na tej, tak zwanej „Pustyni Judzkiej”, Jan

prowadził swe owce wzdłuż strumienia, który był dopływem większego potoku, wpływającego do Morza Martwego w Engaddi. W kolonii Engaddi przebywali nie tylko nazirejczycy, konsekrowani na całe życie i na czas określony, ale także liczna grupa innych, ascetycznych pasterzy, którzy gromadzili się w tym regionie ze swymi stadami i bratali się ze wspólnotą nazirejczyków. Utrzymywali się z hodowli owiec i z podarunków, jakie bogaci Żydzi dawali temu zgromadzeniu.

135:2.4 (1497.6) Z biegiem czasu Jan coraz rzadziej wracał do Hebronu, podczas gdy coraz częściej odwiedzał Engaddi. Tak bardzo się różnił od większości nazirejczyków, że trudno mu było zbratać się ze wspólnotą. Bardzo jednak polubił Abnera, uznanego przywódcę i głowę kolonii w Engaddi.

3. Życie pasterza

135:3.1 (1497.7) Wzdłuż tego małego strumienia w dolinie, Jan wybudował około tuzina kamiennych, nocnych zagród, z kamieni ułożonych jeden na drugim, gdzie mógł doglądać i chronić stada owiec i kóz. Życie Jana jako pasterza, dawało mu sporo czasu na rozmyślanie. Rozmawiał sporo z Ezdą, chłopcem sierotą z Bet-Sur, którego w pewien sposób zaadoptował i który opiekował się jego stadami, gdy Jan wyruszał w drogę do Hebronu, aby się spotkać z matką i sprzedać owce, jak również, kiedy szedł do Engaddi na obrzędy szabatu. Jan i chłopiec żyli bardzo skromnie, żywiąc się

baraniną, mlekiem kóz, dzikim miodem i jadalną szarańczą tego regionu. To ich regularne pożywienie było od czasu do czasu uzupełniane prowiantem, przynoszonym z Hebronu i Engaddi.

135:3.2 (1498.1) Elżbieta przesyłała Janowi wiadomości o Palestynie i wydarzeniach światowych, a on miał coraz głębsze przeświadczenie, że szybko nadchodzi ten czas, kiedy stary porządek się skończy a on zostanie heroldem zbliżającej się, nowej epoki „królestwa nieba”. Ten surowy pasterz miał szczególną słabość do pism proroka Daniela. Tysiące razy czytał opis wielkiego widzenia Daniela, które jak mówił mu Zachariasz, przedstawiało historię wielkich królestw świata, zaczynającą się od Babilonii, potem Persji, Grecji, a kończącą na Rzymie. Jan zauważył, że Rzym już teraz składa się z wielojęzycznych narodów i ras, więc nigdy nie stanie się silnie scementowanym i mocno skonsolidowanym imperium. Wierzył, że Rzym już jest podzielony na Syrię, Egipt, Palestynę i inne prowincje; i wtedy czytał dalej „w czasach tych królów Bóg nieba wzbudzi królestwo, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu. I to królestwo nie przejdzie na żaden inny naród, ale zetrze i zniweczy wszystkie te królestwa, samo zaś będzie trwało na zawsze”. „Powierzono mu panowanie, chwałę i królestwo, a powinny mu służyć wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie; i królestwo jego nigdy nie ulegnie zagładzie”. „A panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego, którego królestwo będzie wiecznym królestwem, a cała władza powinna mu służyć i być mu uległa”.

135:3.3 (1498.2) Jan nigdy nie zdołał zupełnie wyzbyć się dezorientacji wytworzonej tym, co dotyczyło Jezusa i co słyszał od swoich rodziców a tym, co czytał w urywkach Pisma Świętego. U Daniela czytał: „I widziałem w widzeniach nocnych: Oto na obłokach niebieskich przyszedł ktoś podobny do Syna Człowieczego; powierzono mu panowanie, chwałę i władzę królewską”. Jednak słowa proroka nie harmonizowały z tym, czego uczyli go rodzice. Tak samo rozmowa, jaką przeprowadził z Jezusem podczas odwiedzin, gdy miał lat osiemnaście, nie zgadzała się z tymi stwierdzeniami z Pisma Świętego. Jednak pomimo całej tej dezorientacji, w czasie wszystkich takich rozterek matka zapewniała go, że jego dalszy kuzyn, Jezus z Nazaretu, jest prawdziwym Mesjaszem, że zasiądzie na tronie Dawidowym i że on (Jan) stanie się jego czołowym zwiastunem i główną podporą.

135:3.4 (1498.3) Po tym wszystkim, co Jan słyszał o rozpuszczeniu i nikczemności Rzymu, a także o rozwiązłości i braku moralności w imperium, po tym, co wiedział o złych uczynkach Heroda Antypasa i gubernatorów Judei, skłonny był wierzyć, że koniec epoki jest bliski. Wydawało się temu surowemu i szlachetnemu dziecku natury, że świat dojrzał do końca epoki człowieka i do świtu nowej, Boskiej epoki – królestwa nieba. W sercu Jana dojrzywało przeczucie, że będzie ostatnim ze starych proroków i pierwszym z nowych. I pulsował w nim szczerzy, coraz mocniejszy impuls, żeby iść i głosić wszystkim ludziom: „Żałujcie za grzechy! Pogódźcie się z Bogiem! Bądźcie gotowi na koniec; przygotujcie się na nowy i wieczny porządek spraw ziemskich – królestwo nieba”.

4. Śmierć Elżbiety

135:4.1 (1499.1) 17 sierpnia, roku 22 n.e., kiedy Jan miał 28 lat, jego matka zeszła nagle z tego świata. Przyjaciele Elżbiety, znając restrykcje nazirejczyków dotyczące kontaktu z umarłymi nawet we własnej rodzinie, przygotowali wszystko do pogrzebu Elżbiety przed zawiadomieniem Jana. Kiedy Jan dostał wiadomość o śmierci matki, polecił Ezdzie, żeby popędził jego stada do Engaddi a sam poszedł do Hebronu.

135:4.2 (1499.2) Kiedy Jan wrócił z pogrzebu matki do Engaddi, podarował wspólnocie swoje stada i na pewien czas odseparował się od świata, kiedy to pościł i modlił się. Jan znał tylko stare metody zbliżania się do Bóstwa; znał tylko takie zapisy jak Eliasza, Samuela i Daniela. Eliasz był jego ideałem proroka. Eliasz był pierwszym nauczycielem Izraela uznanym za proroka i Jan prawdziwie wierzył, że on będzie ostatnim z tego, długiego i sławnego szeregu posłańców nieba.

135:4.3 (1499.3) Dwa i pół roku Jan mieszkał w Engaddi i przekonał większość tamtejszej wspólnoty, że „koniec epoki jest na wyciągnięcie ręki”, że „królestwo nieba nadejdzie wkrótce”. Całe jego wcześniejsze nauczanie oparte było na aktualnych ideach i koncepcjach Mesjasza, przyrzeczonego wybawiciela narodu żydowskiego od dominacji rządów innowierców.

135:4.4 (1499.4) Przez cały ten czas Jan czytał wiele świętych pism, które znalazł w Engaddi, w siedzibie nazirejczyków. Szczególne wrażenie

wywarli na nim Izajasz i Malachiasz, w tamtym czasie ostatni prorocy. Czytał wciąż na nowo pięć ostatnich rozdziałów Izajasza i wierzył w te proroctwa. Potem czytał u Malachiasza: „Oto ja pošę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego; i skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym, gdy przyjdę, nie poraził ziemi przekleństwem”. Tylko ta obietnica Malachiasza, mówiąca o powrocie Eliasza, powstrzymywała Jana od pójścia i głoszenia kazań o nadchodzącym królestwie i od napominania swoich braci Żydów, aby uniknęli nadchodzącego gniewu. Jan dojrzał do misji zwiastowania nadchodzącego królestwa, ale jego nadzieja na przyjście Eliasza powstrzymywała go przed tym przez ponad dwa lata. Wiedział, że nie jest Eliaszem. Więc co miał na myśli Malachiasz? Czy proroctwo było dosłowne czy symboliczne? Jak poznać prawdę? W końcu ośmielił się sądzić, że skoro pierwszego proroka zwano Eliaszem, również ostatni powinien być znany pod tym samym imieniem. Mimo wszystko miał wątpliwości, wątpliwości na tyle poważne, że nie pozwoliły mu one nigdy nazwać siebie Eliaszem.

135:4.5 (1499.5) To wpływ Eliasza sprawił, że Jan przyjął metodę bezpośredniego i bezceremonialnego ataku na grzechy i występki jemu współczesnych. Starał się ubierać jak Eliaz i próbował mówić jak Eliaz; pod każdym względem był podobny do dawnego proroka. Był tak dzielny i malowniczym dzieckiem natury, tak nieustraszonym i odważnym apostołem prawości. Jan nie był analfabetą, dobrze znał święte pisma żydowskie, ale raczej nie był wykształcony. Był bystrym myślicielem, przykuwającym uwagę

mówcą i ognistym demaskatorem zła. Trudno go nazwać przedstawicielem jego czasów, ale był wymowną reprimendą tych czasów.

135:4.6 (1499.6) W końcu wymyślił metodę głoszenia nowych czasów, królestwa Bożego; postanowił, że zostanie zwiastunem Mesjasza; odrzucił na bok swoje wątpliwości i jednego dnia, w marcu, roku 25 n.e., wyruszył z Engaddi i rozpoczął krótką, ale znakomitą działalność publicznego kaznodziei.

5. Królestwo Boże

135:5.1 (1500.1) Aby lepiej zrozumieć posłanie Jana, należy wziąć pod uwagę sytuację ludności żydowskiej w tym czasie, gdy zaczął swą działalność. Prawie sto lat cały Izrael znajdował się w kłopotliwym położeniu nikt nie potrafił wyjaśnić powodu ich ciągłego podporządkowania nie-żydowskim władcom. Czyż Mojżesz nie nauczał, że prawość zawsze jest nagradzana dobrobytem i władzą? Czyż nie są wybranym ludem Boga? Dlaczego tron Dawida jest opuszczony i nie zajęty? W świetle doktryn mojżeszowych i przykazań proroków, Żydom bardzo trudno było wytłumaczyć tak długi, narodowy upadek.

135:5.2 (1500.2) Mniej więcej sto lat przed czasami Jezusa i Jana powstała w Palestynie nowa szkoła nauczycieli religijnych – apokaliptyków. Ci nowi nauczyciele ukształtowali system wierzeń, mówiący, że cierpienia i upokorzenia Żydów są uzasadnioną zapłatą

za grzechy narodu. Powrócili do tak dobrze znanego rozumowania, przyjętego dla wytłumaczenia niewoli babilońskiej i innych niewoli z czasów minionych. Ale, jak nauczali apokaliptycy, Izrael powinien nabrać otuchy; dni nieszczęścia bliskie są końca, karcenie przez Boga narodu wybranego wkrótce ma się skończyć; Boska cierpliwość w stosunku do cudzoziemców-innowierców jest na wyczerpaniu. Koniec rządów rzymskich równoznaczny jest z końcem epoki, w pewnym sensie z końcem świata. Ci nowi nauczyciele opierali się w znacznym stopniu na prorocत्वach Daniela i konsekwentnie nauczali, że całe stworzenie wchodzi właśnie w swój końcowy etap; królestwa tego świata miały stać się niebawem królestwem Bożym. Dla żydowskich umysłów tego czasu takie znaczenie miało określenie – królestwo nieba – które przewijało się we wszystkich naukach, zarówno Jana jak i Jezusa. Dla Żydów z Palestyny określenie „królestwo nieba” miało tylko jedno znaczenie – stan absolutnej prawości, w którym Bóg (Mesjasz) będzie rządził narodami Ziemi z doskonałą mocą, tak jak rządzi w niebie – „Twoje ostatek się tak samo na ziemi, jak i w niebie”.

135:5.3 (1500.3) W czasach Jana wszyscy Żydzi z utęsknieniem pytali „jak szybko przyjdzie królestwo?”. Panowało powszechnie mniemanie, że zbliża się koniec rządów narodów nieżydowskich. Wśród wszystkich Żydów panowała żywa nadzieja i gorliwe oczekiwanie, że spełnienie pragnień całych epok może nastąpić za życia tego pokolenia.

135:5.4 (1500.4) Chociaż Żydzi bardzo się między sobą różnili, gdy idzie o określenie natury nadchodzącego królestwa, byli podobni w przekonaniu, że to wydarzenie się zbliża, jest na wyciągnięcie ręki,

nawet u drzwi. Wielu z tych, którzy czytali Stary Testament, wypatrywało z nadzieją nowego króla w Palestynie, dla odrodzonego narodu żydowskiego, wyzwolonego od wrogów i kierowanego przez następcę króla Dawida, Mesjasza, który szybko zostałby uznany za sprawiedliwego i prawego władcę całego świata. Inna, chociaż mniejsza, grupa pobożnych Żydów miała bardzo odmienny punkt widzenia na królestwo Boże. Nauczali, że nadchodzące królestwo jest nie z tego świata, że świat zbliża się niezawodnie do końca i że „nowe niebo i nowa ziemia” zapoczątkują erę zaprowadzenia królestwa Bożego; i to królestwo będzie wiecznotrwałym panowaniem, grzech ma zniknąć a obywatele tego, nowego królestwa mają stać się nieśmiertelni i radować się błogosławieństwem bez końca.

135:5.5 (1500.5) Wszyscy zgadzali się z tym, że jakaś drastyczna pokuta lub oczyszczająca dyscyplina koniecznie musi poprzedzać ustanowienie nowego królestwa na Ziemi. Stronnicy dosłownego pojmowania królestwa nauczali, że nastąpią ogólnoświatowe wojny, które zniszczą wszystkich niewierzących, podczas gdy wierzący zawojują świat na wieki. Zwolennicy królestwa duchowego nauczali, że królestwo będzie zaprowadzone razem z wielkim sądem Bożym, który skaże niesprawiedliwych na dobrze zasłużoną karę i ostateczną zagładę, wynosząc jednocześnie wierzących świętych spośród narodu wybranego na wysokie miejsca zaszczytów i władania wraz z Synem Człowieczym, który będzie rządził odkupionymi narodami w imieniu Boga. Ta ostatnia grupa wierzyła również, że wielu pobożnych nie-Żydów mogłoby zostać przyjętych do braterstwa w nowym królestwie.

135:5.6 (1501.1)

Niektórzy Żydzi skłaniali się ku opinii, że Bóg ewentualnie może ustanowić swoje nowe królestwo przez bezpośrednią, Boską interwencję, ale ogromna większość wierzyła, iż użyje jakiegoś reprezentującego go pośrednika, Mesjasza. I takie było jedyne możliwe znaczenie słowa Mesjasz, jakie mogło pomieścić się w głowach Żydów z pokolenia Jana i Jezusa. Określenie *Mesjasz* po prostu nie mogło odnosić się do kogoś, kto nauczał o woli Boga lub głosił konieczność sprawiedliwego życia. Wszystkim takim świętym osobom Żydzi nadawali tytuł *proroka*. Mesjasz miał być kimś więcej niż prorokiem; Mesjasz miał zaprowadzić nowe królestwo, królestwo Boże. Ktoś, kto nie mógł sprostać tym wymaganiom, nie mógł być Mesjaszem w tradycyjnym, żydowskim rozumieniu tego słowa.

135:5.7 (1501.2)

Kto miał być tym Mesjaszem? Znowu żydowscy nauczyciele różnili się w opiniach. Starsi lgnęli do doktryny syna Dawida. Nowi nauczali, że skoro nowe królestwo ma być niebiańskim królestwem, nowy władca mógł mieć także boską osobowość, jako ten, który długo siedział po prawej ręce Boga w niebie. I dziwne może się wydawać, że ci, którzy tak wyobrażali sobie władcę nowego królestwa, uważali go nie za ludzkiego Mesjasza, nie za zwykłego człowieka, ale za „Syna Człowieczego” – Syna Boga – niebiańskiego Księcia, długo czekającego na przejęcie władzy odnowionej Ziemi. Tak wyglądało religijne tło żydowskiego świata, kiedy wystąpił Jan i głosił: „Żałujcie za grzechy, gdyż królestwo nieba jest na wyciągnięcie ręki!”.

135:5.8 (1501.3)

Zatem było oczywiste, że zwiastowanie Jana o nadchodzącym królestwie miało nie mniej niż tuzin różnych znaczeń

w umysłach tych, którzy słuchali jego namiętnych kazań. Nie grało roli, jakie znaczenie przywiązywali do zwrotów, których używał Jan, każda z tych różnorodnych grup oczekujących żydowskiego królestwa była zaintrygowana obwieszczeniami tego szczerego, surowego i prostego kaznodziei prawości i skruchy, który solennie napominał swych słuchaczy – „uciekajcie przed nadchodzącym gniewem”.

6. Jan zaczyna głosić kazania

135:6.1 (1501.4) Na początku marca, roku 25 n.e., Jan szedł wokół zachodnich wybrzeży Morza Martwego i w górę rzeki Jordan, do pradawnego brodu położonego naprzeciw Jerycha, przez który przeszedł Jozue i dzieci Izraela, gdy po raz pierwszy wchodzili do ziemi obiecanej; po przejściu na drugą stronę rzeki, Jan usadowił się przy dojściu do brodu i rozpoczął głoszenie kazań ludziom, którzy w tę i z powrotem przechodzili rzekę. Było to przejście przez Jordan najbardziej ze wszystkich uczęszczane.

135:6.2 (1501.5) Było oczywiste dla wszystkich tych, którzy słyszeli Jana, że jest on czymś większym niż kaznodzieją. Znaczna większość tych, co słuchali tego dziwnego człowieka, który przybył z pustyni Judejskiej, odeszła wierząc, że słyszeli głos proroka. I nic w tym dziwnego, że dusze tych znużonych i pełnych nadziei Żydów zostały głęboko poruszone takim fenomenem. Nigdy dotąd, w całej żydowskiej historii, pobożne dzieci Abrahama nie pragnęły tak bardzo „pocieszenia Izraela” i nie oczekiwały gorliwiej „przywrócenia

królestwa”. Nigdy dotąd, w całej żydowskiej historii, orędzie Jana, „królestwo nieba jest na wyciągnięcie ręki”, nie potrafiło przemówić tak głęboko i tak powszechnie, jak w tym właśnie czasie, gdy Jan tak tajemniczo ukazał się na południowym brzegu przejścia przez Jordan.

135:6.3 (1502.1) Jan przybył od pasterzy, tak jak Amos. Ubierał się tak jak kiedyś Eliasza, grzmiał swoimi upomnieniami i wylewał swoje przestrogi z „duchem i siłą Eliasza”. Nie należy się zatem dziwić, że ten osobliwy kaznodzieja wywołał znaczne poruszenie w całej Palestynie, jako że podróżnicy nieśli na wszystkie strony wiadomość o jego kazaniach nad Jordanem.

135:6.4 (1502.2) Był jeszcze jeden, *nowy* aspekt działalności tego nazirejskiego kaznodziei – chrzczył on w Jordanie każdego ze swoich zwolenników „na odpuszczenie grzechów”. Chociaż dla Żydów chrzest nie był obrzędem nowym, nigdy dotąd nie widzieli, aby prowadzono go w taki sposób, jak to czynił Jan. Od dawna praktykowano chrzczenie nieżydowskich prozelitów na Dzielnińcu Zewnętrznym Świątyni, przy przyjmowaniu do wspólnoty, ale nigdy nie proponowano samym Żydom chrztu jako aktu skruchy. Tylko piętnaście miesięcy upłynęło od tego czasu, kiedy Jan zaczął głosić kazania i chrzczyć, do jego aresztowania i uwięzienia z rozkazu Heroda Antypasa, ale w tym krótkim czasie ochrzcił on ponad sto tysięcy grzeszników.

135:6.5 (1502.3) Zanim Jan poszedł na północ w górę Jordanu, przez cztery miesiące nauczał przy brodzie w Betanii. Przybywały tam, aby go słuchać, dziesiątki tysięcy słuchaczy ze wszystkich części Judei,

Perei i Samarii, niektórzy tylko ciekawi, ale wielu było poważnych i żarliwych. Kilku nawet przybyło z Galilei.

135:6.6 (1502.4) W maju tego roku, kiedy Jan przebywał jeszcze przy brodzie w Betanii, kapłani i lewici wysłali delegację, aby się dowiedzieć, czy twierdzi, że jest Mesjaszem i z czyjego upoważnienia naucza. Jan odpowiedział na te pytania: „Idźcie i powiedzcie swoim mistrzom, że słyszeliście «głos wołającego na pustyni», tak jak mówił prorok «drogę dla Pana przygotujcie, zróbcie prostą drogę dla naszego Boga. Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza obniżą; równiną niechaj staną się urwiska a strome zbocza niziną gładką. Wtedy się zbawienie Pańskie objawi, razem je wszelkie ciało zobaczy»”.

135:6.7 (1502.5) Jan był heroicznym, ale nietaktownym kaznodzieją. Pewnego dnia, kiedy nauczał i chrzczył na zachodnim brzegu Jordanu, grupa faryzeuszy i pewna liczba saduceuszy przyszła do niego i stawiała się do chrztu. Przed zanurzeniem ich w wodzie, Jan powiedział do nich jako do grupy nauczycieli: „Kto was ostrzegł, byście uciekli jak żmije przed ogniem nadchodzącego gniewu? Ja ochrzczę was, ale ostrzegam was, abyście przynieśli naprzód wartościowy owoc szczerzej skruchy, jeśli macie zyskać odpuszczenie waszych grzechów. Nie mówcie mi, Abrahama mamy za ojca. Ja powiadam wam, że Bóg może z tych dwunastu kamieni wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już i siekiera do korzenia drzewa jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wyda owocu dobrego, zostanie ścięte i w ogień rzucone”. (Dwanaście kamieni, do których nawiązywał, były to rzekomo pamiątkowe kamienie ustawione przez

Jozuego, aby uczcić przejście „dwunastu plemion”, dokładnie w tym miejscu, gdzie po raz pierwszy weszli do ziemi obiecanej).

135:6.8 (1502.6) Jan prowadził lekcje dla swoich uczniów, podczas których nauczał ich o szczegółach nowego życia i udzielał odpowiedzi na wiele pytań. Doradzał nauczycielom, aby nauczali tak samo w duchu, jak i w literze prawa. Bogatym kazał karmić biednych; poborcom podatków mówił: „Nie wymuszajcie więcej niż wam ustalono”. Żołnierzom powiedział: „Nie używajcie przemocy i nie żądajcie niczego bezprawnie – bądźcie zadowoleni ze swojej zapłaty”. Wszystkim natomiast doradzał: „Przygotujcie się na koniec epoki – królestwo nieba jest na wyciągnięcie ręki”.

7. Jan idzie na północ

135:7.1 (1503.1) Jan wciąż miał mieszane idee w sprawie nadchodzącego królestwa i jego króla. Im dłużej nauczał, tym bardziej był zdezorientowany, ale nigdy ta intelektualna niepewność, dotycząca natury nadchodzącego królestwa, nie osłabiała w najmniejszym stopniu jego pewności o bardzo bliskim jego nadejściu. W swoim umyśle Jan mógł być zdezorientowany, ale nigdy nie w duchu. Nie wątpił, że królestwo nadchodzi, ale daleki był od takiej samej pewności czy Jezus ma być, czy też nie, władcą tego królestwa. Jak długo Jan trzymał się idei odbudowy tronu Dawida, logicznie wyglądała nauka jego rodziców, że Jezus, urodzony w mieście Dawida, jest długo wyczekiwanym wybawicielem; ale w tym czasie,

kiedy Jan bardziej przychylił się ku doktrynie królestwa duchowego i końca doczesnej epoki na Ziemi, miał wielkie wątpliwości, jaką rolę Jezus mógłby odegrać w tych zdarzeniach. Czasami poddawał w wątpliwość wszystko, ale nie na długo. Naprawdę chciał porozmawiać o tym wszystkim ze swym kuzynem, ale to było sprzeczne z ich wyraźną umową.

135:7.2 (1503.2) Gdy Jan wędrował na północ, wiele myślał o Jezusie. Kiedy szedł w górę Jordanu, zatrzymał się w ponad tuzinie miejsc. To właśnie w Adam, po raz pierwszy wspomniął o „następnym, który przyjdzie po mnie”, w odpowiedzi na bezpośrednie pytanie, zadane mu przez uczniów: „Czy jesteś Mesjaszem?”. Potem kontynuował: „Po mnie przyjdzie ten, który jest większy ode mnie, przed którym nie jestem godzien się schylić, aby rozwiązać rzemyki jego sandałów. Ja was chrzczę wodą, ale on chrzącić was będzie Duchem Świętym. Szufła jest w jego ręce, aby dokładnie wyczyścić swoje klepisko; zbierze pszenicę do swego spichlerza, ale plewy spali w ogniu sądu”.

135:7.3 (1503.3) W odpowiedzi na pytania uczniów Jan wciąż rozszerzał swą naukę, z dnia na dzień dodając więcej tego, co było pomocne i pocieszające, w porównaniu z jego wcześniejszym, tajemniczym orędziem: „Żałujcie za grzechy i chrzćcie się”. W tym czasie tłumy napływały z Galilei i Dekapolu. Dzień za dniem dziesiątki żarliwych zwolenników przebywało ze swym uwielbianym nauczycielem.

8. Spotkanie Jana z Jezusem

135:8.1 (1503.4) Do grudnia, roku 25 n.e., kiedy Jan wędrując w górę Jordanu znalazł się w pobliżu Pelli, jego sława rozeszła się po całej Palestynie a jego działalność stała się głównym tematem rozmów we wszystkich miastach, położonych wokół Jeziora Galilejskiego. Jezus życzliwie wypowiadał się o orędziu Jana i to sprawiło, że wielu ludzi z Kafarnaum przyłączyło się do kultu Jana, do żałowania za grzechy i chrztu. Wkrótce po tym, kiedy Jan wybrał miejsce nauczania w pobliżu Pelli, Jakub i Jan, rybacy, synowie Zebedeusza, poszli w grudniu w dół rzeki i zgłosili się do chrztu. Raz w tygodniu szli zobaczyć się z Janem i przynosili Jezusowi świeże, z pierwszej ręki wieści o pracy ewangelisty.

135:8.2 (1503.5) Jakub i Juda, bracia Jezusa, mówili, że pójdą do Jana na chrzest i teraz, kiedy Juda przyszedł do Kafarnaum na nabożeństwo szabatu, obydwaj z Jakubem postanowili poradzić się Jezusa w sprawie tych planów, po wysłuchaniu jego mowy w synagodze. Było to sobotniego wieczora, 12 stycznia, roku 26 n.e., gdy Jezus poprosił, aby odłożyć tę rozmowę do następnego dnia, kiedy mógłby im odpowiedzieć. Niewiele spał tej nocy, pozostając w bliskiej komunii ze swym Ojcem w niebie. Zaaranżował obiad ze swymi braćmi i doradził im w sprawie chrztu Janowego. W tę niedzielę rano, Jezus jak zwykle pracował w warsztacie szkutniczym. Jakub i Juda przyszli z obiadem i czekali na niego w składzie drewna, jako że nie był to jeszcze czas na południową przerwę a wiedzieli, że Jezus jest bardzo skrupulatny w takich sprawach.

135:8.3 (1504.1) Tuż przed przerwą południową, Jezus odłożył swoje narzędzia, odpasał swój fartuch a trzem robotnikom, którzy byli z

nim w pomieszczeniu, zwyczajnie oznajmił: „Moja godzina nadeszła”. Wyszedł do swoich braci, Jakuba i Judy i powtórzył: „Moja godzina nadeszła – chodźmy do Jana”. Wyszli natychmiast do Pelli, jedząc posiłek po drodze. Było to w niedzielę, 13 stycznia. Noc spędzili w dolinie Jordanu a następnego dnia, około południa, przybyli na miejsce, gdzie chrzczył Jan.

135:8.4 (1504.2) Jan dopiero zaczął chrzczyć chętnych na ten dzień.

Mnóstwo żałujących za grzechy stało w szeregu, czekając swojej kolejności, kiedy Jezus i dwóch jego braci zajęło miejsce w kolejce gorliwych mężczyzn i kobiet, tych, którzy uwierzyli w naukę Jana o nadchodzącym królestwie. Jan zasięgał informacji o Jezusie od synów Zebedeusza. Słyszał o uwagach Jezusa dotyczących jego kazań i dzień po dniu oczekiwał, że się pojawi, nie oczekiwał jednak tego, że go powita w kolejce kandydatów do chrztu.

135:8.5 (1504.3) Pochłonięty wieloma drobiazgami, związanymi z koniecznością szybkiego ochrzczenia tak dużej ilości nawróconych, Jan nie zauważył Jezusa tak długo, aż Syn Człowieczy stanął tuż przed nim. Gdy Jan poznał Jezusa, ceremonia zatrzymała się na moment, kiedy Jan witał swego kuzyna w ciebie i zapytał: „Dlaczego ty wchodzisz do wody, aby mnie pozdrowić?”. A Jezus odpowiedział: „Abyś mnie ochrzcił”. Jan odpowiedział: „Ale to ja muszę być ochrzczony przez ciebie. Dlaczego ty przyszedłeś do mnie?”. A Jezus wyszeptał Janowi: „Zgódź się teraz ze mną, gdyż wypada nam dać

przykład moim braciom, którzy tu stoją ze mną i niechaj ludzie wiedzą, że moja godzina nadeszła”.

135:8.6 (1504.4) W głosie Jezusa brzmiał ton stanowczości i autorytetu. Jan drżał ze wzruszenia, kiedy miał chrzcić Jezusa z Nazaretu w Jordanie, w poniedziałkowe południe, 14 stycznia, roku 26 n.e. Tak więc Jan ochrzcił Jezusa i dwóch jego braci, Jakuba i Judę. I kiedy ochrzcił tę trójkę, odprawił innych na ten dzień, ogłaszając, że zacznie chrzcić następnego dnia w południe. Kiedy ludzie się rozchodzili, czterej mężczyźni wciąż stojący w wodzie, usłyszeli osobliwy dźwięk i zaraz ukazała się na moment zjawą, bezpośrednio nad głową Jezusa i usłyszeli głos mówiący: „To jest mój Syn umiłowany, którego sobie upodobałem”. I wielka zmiana zaszła w obliczu Jezusa a wychodząc z wody w milczeniu, zostawił ich i poszedł na wschód w góry. I przez czterdzieści dni nikt nie widział Jezusa.

135:8.7 (1504.5) Jan poszedł za Jezusem wystarczająco daleko, aby mu opowiedzieć historię o Gabrielu, który odwiedził matkę Jezusa, zanim się obaj urodzili, tak jak ją słyszał wiele razy z ust swojej matki. Nie zatrzymywał Jezusa a potem jeszcze powiedział: „Teraz wiem z pewnością, że jesteś Wybawicielem”. Ale Jezus nic mu nie odpowiedział.

9. Czterdzieści dni uzgodnień

135:9.1 (1505.1) Kiedy Jan wrócił do swoich uczniów (miał ich około dwudziestu pięciu lub trzydziestu, tych, co przebywali z nim teraz stale), zastał ich w trakcie żarliwej dyskusji, gdy omawiali zdarzenie, które przed chwilą nastąpiło w związku z chrztem Jezusa. Wszyscy byli jeszcze bardziej zdziwieni, kiedy Jan wyjawiał im historię odwiedzin Gabriela u Marii, zanim się Jezus urodził a także o tym, że Jezus nie odezwał się nawet słowem, gdy on mu o tym powiedział. Tego wieczora nie było deszczu i ta trzydziestoosobowa grupa, a może nawet większa, rozmawiała długo w gwiazdzistą noc. Zastanawiali się, gdzie poszedł Jezus i kiedy go znowu zobaczą.

135:9.2 (1505.2) Po przeżyciach tego dnia do kazań Jana wkradły się nowe i pewniejsze nuty orędzia, dotyczącego nadchodzącego królestwa i oczekiwanego Mesjasza. Te czterdzieści dni oczekiwania na powrót Jezusa były okresem pełnym napięcia. Ale Jan wciąż nauczał z wielką mocą a jego uczniowie zaczęli mniej więcej w tym samym czasie głosić kazania do zalewających ich tłumów, które gromadziły się wokół Jana nad Jordanem.

135:9.3 (1505.3) Podczas tych czterdziestu dni oczekiwania wiele pogłosek krążyło po okolicy, a nawet w Tyberiadzie i w Jerozolimie. Tysiące ludzi przychodziło zobaczyć nową atrakcję w obozie Jana, rzekomego Mesjasza, ale nie ujrzeli Jezusa. Kiedy uczniowie Jana zapewniali, że ten dziwny Boży człowiek poszedł w góry, wielu zwątpiło w całą historię.

135:9.4 (1505.4) Około trzy tygodnie po odejściu Jezusa, przybyła z Jerozolimy do Pelli nowa delegacja od kapłanów i faryzeuszy. Zapytali Jana wprost, czy jest Eliaszem lub prorokiem, którego

przyszedł Mojżesz i wtedy Jan powiedział: „Ja nim nie jestem”, a oni odważyli się spytać: „Czy jesteś Mesjaszem?”, a Jan odpowiedział: „Ja nie jestem”. Wtedy ludzie z Jerozolimy powiedzieli: „Jeśli nie jesteś Eliaszem, nie jesteś prorokiem, ani też Mesjaszem, dlaczego więc chrzczysz ludzi i robisz całe to zamieszanie?”. A Jan odpowiedział: „Niech ci, którzy mnie słuchali i otrzymali chrzest, powiedzą, kim jestem, ale oświadczam wam, że kiedy ja chrzczę wodą, był pośród nas ten, który wróci i będzie chrzczył Duchem Świętym”.

135:9.5 (1505.5) Te czterdzieści dni były bardzo trudnym okresem dla Jana i jego uczniów. Jak będzie się Jan odnosił do Jezusa? Setki pytań postawiono w dyskusji. Zaczęło się pojawiać politykierstwo i samolubne wynoszenie się na stanowiska. Intensywne dyskusje nasilały się wokół różnych idei i koncepcji, dotyczących Mesjasza. Czy zostanie wojskowym przywódcą i królem, tak jak Dawid? Czy uderzy na rzymskie wojska, jak Jozue na Kanaanitów? Czy przyszedł zaprowadzić duchowe królestwo? Jan raczej zdecydował, razem z mniejszością, że Jezus przyszedł zaprowadzić królestwo nieba, jakkolwiek niezupełnie jasno rozumiał, co dokładnie miałyby oznaczać misja ustanowienia królestwa nieba.

135:9.6 (1505.6) W życiu Jana były to trudne dni i modlił się o powrót Jezusa. Niektórzy uczniowie Jana organizowali grupy zwiadowcze, chcieli iść i odszukać Jezusa, ale Jan zakazał im, mówiąc: „Nasze czasy są w rękach Boga nieba; on poprowadzi swojego wybranego Syna”.

135:9.7 (1505.7) Było to wczesnym, szabatowym rankiem, 23 lutego, kiedy towarzysze Jana, jedząc śniadanie, popatrzyli w kierunku północnym i ujrzeli nadchodzącego Jezusa. Gdy Jezus zbliżał się do nich, Jan stanął na wielkim kamieniu i podnosząc swój dźwięczny głos, powiedział: „Oto syn Boga, wybawiciel świata! To jest ten, o którym mówiłem, «Po mnie przyjdzie ten, który ma pierwszeństwo przede mną, ponieważ on był przede mną». Dlatego właśnie odszedłem z pustyni, żeby nauczać żalu za grzechy i chrzcić wodą, głosząc, że królestwo nieba jest na wyciągnięcie ręki. A teraz nadchodzi ten, który będzie was chrzcić Duchem Świętym. A ja ujrzałem Boskiego ducha, zstępującego na tego człowieka i usłyszałem głos Boga oznajmiającego: «To jest mój syn umiłowany, którego sobie upodobałem»”.

135:9.8 (1506.1) Jezus kazał im wrócić do posiłku, podczas gdy sam usiadł, aby jeść z Janem; jego bracia Jakub i Juda już wrócili do Kafarnaum.

135:9.9 (1506.2) Następnego dnia, wczesnym rankiem, Jezus opuścił Jana i jego uczniów i wrócił do Galilei. Nie powiedział im, kiedy następny raz go zobaczą. Na pytania Jana o jego własne głoszenie kazań i misję, Jezus odpowiedział mu tylko: „Mój Ojciec poprowadzi cię teraz i w przyszłości, tak jak prowadził cię dawniej”. I tego ranka, tych dwóch wspaniałych ludzi rozeszło się na brzegu Jordanu, nigdy już więcej jeden drugiego nie pozdrowił w ciele.

10. Podróż Jana na południe

135:10.1 (1506.3) Ponieważ Jezus poszedł na północ, do Galilei, Jan odczuł potrzebę przejścia swej trasy ponownie w kierunku południowym. Dlatego też, w niedzielę rano, 3 marca, Jan i reszta jego uczniów zaczęli iść na południe. W tym czasie około jedna czwarta najbliższych zwolenników Jana wyruszyła do Galilei, szukać Jezusa. Wokół Jana zapanował smutek i dezorientacja. Nigdy już nie nauczał on tak, jak przed ochrzczeniem Jezusa. W jakiś sposób odczuł, że odpowiedzialność za nadchodzące królestwo nie spoczywa już na jego barkach. Czuł, że jego dzieło jest prawie skończone; był niepokieszony i osamotniony. Ale nauczał, chrzczył i szedł na południe.

135:10.2 (1506.4) Na kilka tygodni Jan pozostał w pobliżu wioski Adam i tutaj właśnie dokonał pamiętnego ataku na Heroda Antypasa, za nieprawne przywłaszczenie sobie żony innego mężczyzny. W czerwcu tego roku (26 n.e.), Jan wrócił na bród Jordanu, w Betanii, gdzie ponad rok temu zaczął głoszenie kazań o nadchodzącym królestwie. W tych tygodniach, które nastąpiły po chrzcie Jezusa, charakter nauk Jana stopniowo się zmieniał; głosił on miłosierdzie dla pospolitych ludzi, podczas gdy demaskował z nową namietnością skorumpowanych władców politycznych i religijnych.

135:10.3 (1506.5) Herod Antypas, na terytorium którego Jan głosił kazania, obawiał się, żeby Jan ze swymi uczniami nie wywołali rebelii. Herod był również rozgniewany publicznymi wystąpieniami Jana, krytykującymi jego sprawy rodzinne. Biorąc to wszystko pod uwagę,

Herod postanowił wtrącić Jana do więzienia. W związku z tym, bardzo wcześnie rano, 12 czerwca, nim zebrał się tłum, aby słuchać głoszonych nauk i być świadkami chrztu, agenci Heroda aresztowali Jana. Gdy tygodnie upływały a Jan nie został zwolniony, uczniowie jego rozproszyli się po całej Palestynie, wielu z nich poszło do Galilei, aby przyłączyć się do uczniów Jezusa.

11. Jan w więzieniu

135:11.1 (1506.6) Jan czuł się osamotniony i nieco rozgoryczony życiem w więzieniu. Kilku jego zwolennikom pozwolono się z nim zobaczyć. Jan chciał zobaczyć Jezusa, ale musiał się zadowolić słuchaniem opowieści o jego działalności, opowiadanych przez tych spośród jego zwolenników, którzy uwierzyli w Syna Człowieczego. Często miał ochotę zwątpić w Jezusa i w jego boską misję. Skoro Jezus był Mesjaszem, dlaczego nic nie robił, aby go uwolnić z tego uwięzienia nie do zniesienia? Przed ponad półtora roku ten surowy człowiek, dziecko wolnych Bożych przestrzeni, obumierał w nędznym więzieniu. To przeżycie było wielką próbą jego wiary w Jezusa i lojalności wobec niego. Naprawdę, całe to doświadczenie było dla Jana wielką próbą wiary, nawet wiary w Boga. Wielokrotnie kusił się wątpić w autentyczność swojej własnej misji i przeżyć.

135:11.2 (1507.1) Po kilku miesiącach spędzonych w więzieniu, przysłała do Jana grupa jego uczniów i po tym, jak mu zdali relację z publicznej

działalności Jezusa, powiedzieli mu: „Tak więc widzisz, Nauczycielu, że temu, który przebywał z tobą nad górnym Jordanem powodzi się i przyjmuje wszystkich, którzy przyjdą do niego. On ucztuje nawet z celnikami i grzesznikami. Ty odważnie świadczyłeś za nim a on nic jeszcze nie zrobił, aby ciebie uwolnić”. Ale Jan odrzekł swym przyjaciółom: „Ten człowiek nie może uczynić niczego, chyba, że będzie mu to dane przez jego Ojca w niebie. Dobrze zapamiętajcie, co powiedziałem: «Ja nie jestem Mesjaszem, ale jestem wysłany przed nim, aby przygotować mu drogę». I to zrobiłem. Ten, kto ma pannę młodą, jest panem młodym, ale przyjaciel pana młodego, który stoi obok i słyszy go, wielce się raduje, albowiem słyszy głos pana młodego. To jest moja radość, zatem się spełniło. On musi wzrastać, ale ja muszę się zmniejszać. Ja jestem z tej Ziemi i głosiłem moje orędzie. Jezus z Nazaretu zszedł z nieba na Ziemię i jest ponad nami wszystkimi. Syn Człowieczy pochodzi od Boga i słowa Boże będzie wam głosił. Ojciec w niebie nie odmierza ducha swemu własnemu Synowi. Ojciec kocha swego Syna i wkrótce złoży wszystkie sprawy w ręce swego Syna. Ten, kto wierzy w Syna, ma życie wieczne. I słowa, które ja do was mówię, są prawdą i wytrzymają próbę”.

135:11.3 (1507.2) Słowa Jana tak bardzo zdumiały jego uczniów, że odeszli w milczeniu. Jan również był bardzo poruszony, gdyż uświadomił sobie, że wypowiedział słowa proroctwa. Nigdy nie wątpił już zupełnie w misję i boskość Jezusa. Jednak Jan był boleśnie rozczarowany tym, że Jezus nie przesłał mu ani słowa, że nie przyszedł zobaczyć się z nim i że nie posłużył się niczym ze swej wielkiej mocy, aby go uwolnić z więzienia. Ale Jezus wiedział o tym

wszystkim. Wielką miłością darzył Jana, ale będąc teraz świadomy swej boskiej natury, wiedział z pewnością, że wielkie rzeczy przygotowywane są dla Jana, kiedy odejdzie z tego świata i wiedział także, że dzieło Jana na Ziemi jest skończone, jednak z trudem się powstrzymywał, aby nie interweniować w naturalny bieg zdarzeń wspaniałej działalności kaznodziei-proroka.

135:11,4 (1507.3) Przedłużająca się w więzieniu niepewność była po ludzku nie do zniesienia. Zaledwie kilka dni przed swą śmiercią, Jan ponownie wysłał zaufanych posłańców do Jezusa, z pytaniami: „Czy moja praca jest skończona? Dlaczego jestem dręczony w więzieniu? Czy jesteś prawdziwym Mesjaszem, czy powinniśmy wyglądać innego”? I kiedy dwóch uczniów przekazało tę wiadomość Jezusowi, Syn Człowieczy odpowiedział: „Idźcie z powrotem do Jana i powiedzcie mu, że nie zapomniałem i cierpię z tego powodu, bowiem wypada nam wypełnić całą prawość. Powiedzcie Janowi, co widzieliście i słyszeliście – biednym głoszona jest dobra nowina – a na koniec, powiedzcie ukochanemu heroldowi mojej ziemskiej misji, iż będzie obficie błogosławiony w wiekach, które nadejdą, jeśli nie znajdzie sposobności zwątpienia we mnie i nie pobłądzi. I to były ostatnie słowa, które Jan dostał od Jezusa. To posłanie znacznie pocieszyło Jana i w dużym stopniu ustabilizowało jego wiarę, oraz przygotowało go do tragicznego końca życia w ciele, który nastąpił wkrótce po tym niezapomnianym zdarzeniu.

12. Śmierć Jana Chrzciciela

135:12.1 (1508.1) Ponieważ w momencie aresztowania Jan działał w południowej Perei, natychmiast wsadzono go do więzienia w fortecy Macheront, gdzie uwięziony był aż do egzekucji. Herod rządził w Perei, tak jak i w Galilei i w tym czasie posiadał rezydencje w Perei, zarówno w Julias jak i w Macheront. W Galilei, jego oficjalna rezydencja przeniesiona została z Seforis do nowej stolicy w Tyberiadzie.

135:12.2 (1508.2) Herod bał się uwolnić Jana, żeby nie wywołał rebelii. Obawiał się także go zgładzić, żeby nie wszcząć zamieszek ludności w stolicy, ponieważ tysiące Perean wierzyło, że Jan jest świętym człowiekiem, prorokiem. Dlatego też Herod trzymał nazirejczyka-kaznodzieję w więzieniu i nie wiedział, co z nim zrobić. Kilka razy Jan stawał przed Herodem, ale nigdy nie chciał się zgodzić opuścić ziem Heroda, lub zaniechać wszelkiej publicznej działalności, gdyby został uwolniony. Nowe poruszenie, związane z Jezusem z Nazaretu, które stopniowo narastało, mówiło Herodowi, że nie jest to czas na uwolnienie Jana. Ponadto Jan był również ofiarą intensywnej i zjadłej nienawiści ze strony Herodiady, nielegalnej żony Heroda.

135:12.3 (1508.3) Wiele razy Herod rozmawiał z Janem o królestwie nieba i chociaż czasami posłanie Jana wywierało na niego silny wpływ, bał się go wypuścić z więzienia.

135:12.4 (1508.4) Ponieważ sporo budowano w Tyberiadzie, Herod spędzał dużo czasu w swoich rezydencjach w Perei a miał słabość do fortecy

Macheront. Upłynęło kilka lat, nim całkowicie wykończono wszystkie budynki publiczne i oficjalne rezydencje w Tyberiadzie.

135:12.5 (1508.5) Z okazji swoich urodzin, Herod wydał wielką ucztę w pałacu Macheronckim, dla wyższych oficerów i innych dostojników, zasiadających w radach rządów Galilei i Perei. Ponieważ Herodiadzie nie udało się bezpośrednimi prośbami nakłonić Heroda do zabicia Jana, postanowiła zgładzić go teraz, układając chytry plan.

135:12.6 (1508.6) Podczas wieczornych uroczystości i rozrywek, Herodiada zaprezentowała ucztującym taniec swojej córki. Herodowi podobał się bardzo występ panienki, zawołał ją do siebie i powiedział: „Jesteś urocza. Jestem z ciebie bardzo zadowolony. W czasie moich urodzin proś mnie o co tylko zechcesz, a ci to dam, nawet pół mojego królestwa. I wszystko to zrobił Herod pod wpływem dużej ilości wina. Młoda panna odeszła na bok i zapytała swą matkę, o co powinna prosić Heroda. Herodiada powiedziała: „Idź do Heroda i poproś o głowę Jana Chrzciciela”. Młoda kobieta, wracając do stołu biesiadnego, powiedziała Herodowi: „Życzę sobie, abyś natychmiast dał mi na tacy głowę Jana Chrzciciela”.

135:12.7 (1508.7) Heroda zdjął strach i żal, ale ponieważ dał swoje słowo i przez wzgląd na tych, którzy siedzieli i jedli z nim, nie mógł odmówić życzeniu. Herod Antypas wysłał żołnierza, rozkazując przynieść głowę Jana. Tego wieczora, w więzieniu, ścięto Janowi głowę; żołnierz przyniósł na tacy głowę proroka i zaprezentował ją młodej kobiecie, na tyłach sali bankietowej. Panienka dała tacę swej matce. Kiedy uczniowie Jana o tym usłyszeli, przyszli do więzienia po ciało

Jana a po złożeniu go do grobowca, poszli i powiedzieli o tym Jezusowi.